

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 7

Katowice, 12-go lutego

1933

Niedziela Starozapustna.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdział 9 i 10.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, a:z wszyscy biegają, ale jeden zakład bierze? Tak biecicie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga: oni zaś, aby wzięli wieniec skazitelny: a my nie-skazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewną, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuczonem. Albowiem nie chcę bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszcu w obłoku i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny i wszyscy pili też picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła a skała była Chrystus:) ale niewielu z nich upodobało się Bogu.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdz. XX, wiersz 1—16.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskiem rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku beczynninie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna, dam wam. A oni poszli, i znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie dzień cały beczynninie? Powiadają mu: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej.

Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę. Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam; — czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry?

Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA.

„Idźcie i wy do winnicy mojej!”

Św. Franciszek z Asyżu stworzył Pismo św., leżące na balustradzie kościółka, w którym tak chętnie się modlił. Z pierwszych napotkanych słów, odrazu poznał swoje powołanie. Kto przeczyta dzisiejszą ewangelję, niech ją dobrze sobie rozważy! Do jakiej „winnicy” powołuje go Pan Bóg, powinien każdy nie tylko wiedzieć, lecz sumiennie w niej pracować, aż wieczór życia zapadnie.

Winnicą, do której gospodarz wszechświata nas powołuje, to stan, to zakres obowiązków, związanych z tym zawodem, jaki sobie wybraliśmy z woli Bożej i przeznaczenia odwiecznego. Nie wszyscy niestety słuchają tego głosu wewnętrznego: „Idźcie i wy do winnicy mojej”. Błąkając się po manowcach grzechu, stojąc beczynninie, tracą dużo czasu, wiele zasługi, zanim się zabiorą szczerze i gorliwie do spełnienia obowiązków swego stanu. Rzecz najważniejsza wtem, aby rodzice dzieciom dopomogli do wyboru stanu i tak nimi pokierowali, żeby nie chybiły powołania. Ponieważ walka o byt czeka je bardzo ciężka, a szczęście doczesne i nawet wieczne zależy od trafnego wyboru zawodu, powinni rodzice zawczasu badać dzieci, do czego mają zamiłowanie i szczególniejsze zdolności, bo w ten sposób objawia Pan Bóg, do jakiej „winnicy” czyli do jakiego stanu dziecko przeznaczył. Za najwznośniejsze uważajmy powołanie do stanu kapłańskiego i zakonnego. Szczęśliwe te rodziny, które do winnicy Pańskiej godnych pracowników dostarczyły. „Nieraz dwadzieścia pokoleń potrzeba na to, aby życiem pobożnym i cnotliwym jedno powołanie takie wysłużyły” (Lacordaire). — U nas w Polsce, w niektórych diecezjach „żniwo jest wielkie, lecz pracowników mało”, pracy na niwie duchowej jest dużo, lecz brak kapłanów. Módlmy się przeto, aby ci, którzy do stanu duchownego są od Boga przeznaczeni, poszli za głosem dzisiejszej ewangelji: „Idźcie i wy do winnicy mojej” — Amen.

Ks. biskup Kubina.

Czem jest papiestwo dla Kościoła?

Dnia 6 lutego 1922 r. na konklawe w Watykanie został wybrany na papieża arcybiskup medjołański kardynał Ratti, który przyjął imię Piusa XI. Uroczysta jego koronacja potrójną koroną papieską nastąpiła w bazylice św. Piotra dnia 12 lutego tegoż roku. Obchodzimy więc dziś 11 rocznicę tych dat historycznych. Naród włoski, w którym obecnie rozbudziła się wiara do nowego wspaniałego życia, postanowił rocznicę tę obchodzić w najuroczystszy sposób jako Święto Papieskie. Za jego przykładem idą inne narody katolickie, idzie przede wszystkim katolicka Polska, która na wezwa-

nie swego episkopatu w dzisiejszą niedzielę składa hołd papieżowi. My, Polacy-katolicy mamy więcej niż inni powodów do tego, aby Święto Papieskie obchodzić ze szczególną serdecznością, albowiem Pius XI jest związany węzłem najserdeczniejszej miłości z naszą ziemią, z naszym narodem, gdyż po odzyskaniu przez nas niepodległości był pierwszym naszym Nuncjuszem Apostolskim. Ale nie tylko sama osoba Piusa XI, tak sympatyczna dla nas i miła, pobudza nas do wspianego obchodzenia Święta Papieskiego, pobudza nas do tego przedewszystkiem sam jego urząd. W Piusie XI bowiem żyje Piotr święty, żyje władza Piotrowa. — ta najwyższa, najświętsza i z największą pewnością od Boga pochodząca władza. Jak Piotr święty, tak Pius XI jest Namiestnikiem Chrystusa, jest głową Kościoła powszechnego. Święto papieża jest więc dla nas także świętem wiary naszej. Papieństwo jest ugruntowane wiarą naszą, jest częścią istotną naszej religii świętej.

Papieństwo jest opoką Kościoła, opoką świata, stałym, niewzruszonym punktem w falach burz, które przechodzą świat. To jest wola Chrystusa Pana. To głosi nieśmiertelne jego słowo: „Ty jesteś Piotrem — opoką, a na tej opoce zbuduje Kościół Mój, a moce piekielne nie zwyciężą Go“ (Mat. XVI, 18). To potwierdzają dzieje Kościoła. Niema państwa, przez któreby przeszło tyle burz, ile przeszło przez Kościół. Runęły najsilniejsze, najpotężniejsze państwa w tych burzach; z państw, które istniały w czasach św. Piotra i św. Pawła, dziś już ani jedno nie istnieje. Natomiast Kościół dziś jeszcze istnieje i żyje, a potęga jego jest dziś po tylu burzach i walkach większa niż kiedykolwiek. Skąd to pochodzi? Stąd, że Kościół jest zbudowany na Piotrze — opoce. Piotr - Papież żyje w nim i podtrzymuje go. Wykazały to szczególnie najnowsze czasy. Byliśmy świadkami, jak rozbiły się największe kolosy państwowe, widzimy jak dziś jeszcze chwieją się inne państwa. Zmienne, przejściowe są wszystkie społeczności. Ale Kościół, który pod względem materialnym jest najsłabszą ze wszystkich społeczności — nie posiada ani wojska, ani armat, ani amunicji, ani kapitału, — stał niewzruszony jak opoka w tym potopie, który zalał świat, w tej walce, wszystkich przeciwko wszystkim. — Widoczniej niż kiedykolwiek wykazał się on jako jedyny stały punkt w tem morzu wciąż zmiennem wszystkich rzeczy, jako jedyna potęga, która poprzez przepaści może łączyć wszystkie narody, jako jedyny fundament, na którym społeczeństwo ludzkie może stać silnie i bezpiecznie. Skąd ta siła, skąd ta stałość? Z Piotra — opoki, który dalej żyje w Papieżu

Dlatego świat powinien wrócić do Piotra, do Papieża, do Kościoła. Jest to jedyna droga do zbawienia, jedyna gwarancja pokoju i rozwoju dla społeczeństwa ludzkiego. To powinno być naszym hasłem. Trzymajmy się więc mocno opoki Piotrowej! Pozostańmy wierni Papieżowi! W tem hasle jest nasza przyszłość. To jest wola Chrystusowa, który jedną tylko opokę na wszystkie czasy dał światu: „Ty jesteś Piotrem — opoką, a na tej opoce zbuduje Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą go“. Marzą dyplomaci o jakiejś lidze narodów, związku narodów; jedynie w takiej lidze widzą ratunek ludzkości, widzą możliwość zlikwidowania wojny. I próbowali stworzyć taką ligę. Jednakowoż dziś już jest ogólne przekonanie, że ta liga nie może urzeczywistnić wszystkich nadziei, dla których zo-

stała założona. Mimo to myśl sama związku narodów nie jest złudnem marzeniem. Może i powinna stać się rzeczywistością, ale tylko w takiej lidze, która zbudowana jest na opoce, którą moc Boska ustanowiła. Opoka taka istnieje. Chrystus sam ją postawił. Jest nią papieństwo. Powtarzamy więc jeszcze raz: Świat powinien wrócić do Papieża, do Kościoła. To jest jedyna pewna droga do ligi narodów, do pokoju trwałego, wszechświatowego. Już święty męczennik Ignacy, żyjący na końcu pierwszego wieku, to poznał nazywając Stolicę Apostolską w Rzymie „przewodniczącą związku miłości“.

Urząd Papieża, jako najwyższego pasterza naszego, daje mu prawo do wymagania od nas tej miłości i wierności.

A pozatem czy już sama osoba teraźniejszego Papieża Piusa XI nie zasługuje na tę miłość i wierność! Czy nie wykazał się w krótkim czasie swego urzędowania na stolicy św. Piotra jako prawdziwy ojciec świata chrześcijańskiego? Z jaką gorliwością pracuje on nad tem, żeby pokój i zgoda nastąpiły na świecie, żeby narody się odnowiły, żeby zapanowała sprawiedliwość i miłość na świecie! Z jaką godnością i energią występuje on przeciwko wszelkim gwałtom i krzywdom, jak broni prześladowanych, jak podnosi upadłych, jak pomaga ubogim! Szczególnie Polska doznała dużo dowodów tej prawdziwie ojcowskiej miłości.

W jedenastą więc rocznicę koronacji Papieża Piusa XI zwróćmy nasze serca ku temu, w którym żyje urząd św. Piotra, ku Ojcu św. w Rzymie, módlmy się za niego; przed ołtarzami ślubujmy mu miłość i wierność.

Wielcy Piusowie.

Gdy przed 11 laty ówczesny kardynał Achilles Ratti przyjął wybór na Głowę Kościoła, dobrał sobie imię Piusa. Jedenasty on z rządu Piusów, którzy zasiadali na stolicy Piotrowej. W ich szeregu znalazł się niejeden, który okrył się sławą w dziejach Kościoła.

W roku 1458 wstąpił na tron papieski Pius II ze starożytnego rodu Piccolominich. Przed wyborem nieświeżą rolę odgrywał w panujących wówczas rozterkach w Kościele. Zmiana jednak dziwna, wprost jakby łaską Ducha Św. wywołana, nastąpiła w nim z chwilą wyniesienia jego do godności Namiestnika Chrystusowego. Właśnie coś 4 lata przedtem, w roku 1453, Turcy zdobyli Konstantynopol. Gorzko bolejąc nad tą klęską imienia chrześcijańskiego, Pius II poczytywał sobie za jedną z najświętszych swoich powinności utworzenie wyprawy krzyżowej, dla wyrwania grodu Konstantynopola z rąk niewiernych. Sam, choć chory, chciał stanąć na czele tej krucjaty. Umarł jednak w roku 1464, gdy już miał siadać na okręt i wyruszyć w drogę.

Pius V. wyniesiony do rządu Świętych Pańskich, zdobył sobie zasługę, że wprowadzał w czyn zbawienne postanowienia Soboru Trydenckiego. On to ogłosił sławny Katechizm rzymski, który stał się podstawą wszystkich następnych katechizmów do nauczania religji, on zreformował brewiarz kapłański i mszał. Za jego panowania oręż chrześcijański odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw nad Turkami, pod Lepanto, w roku 1571. Zwycięstwo to przypisywano modłom bractw różańcowych. Pius, sam członek zakonu dominikanów, którzy szerzyli cześć Matki Boskiej Różańcowej,

ustanowił na pamiątkę owego zwycięstwa święto pod tem wezwaniem. I na tronie papieskim zachował ubóstwo i skromność zakonną. Umarł w sławie świętości w roku 1572, a w okrągłych 100 lat później, papież Klemens X zaliczył go do błogosławionych, zaś Klemens XI w r. 1712 w poczet świętych.

W ciężkich dla Kościoła czasach panował Pius VII. Rzym papieski stał się łupem Napoleona w roku 1798, papież Pius VI wygnany do Francji, gdzie jako wiezień zakończył życie w roku 1799. Nieprzjaciele Kościoła witali śmierć jego z triumfem, głosząc, że wraz z nią skończyło się na zawsze papieństwo. Tymczasem na tron Piotrowy wstąpił w r. 1800 sławny kardynał Chiaramonti jako Pius VII. Sławne proroctwo Malachusza oznaczyło go mianem aquila rapax czyli orzeł drapieżny. Sprawdziło się to miano w podwójnym znaczeniu. Raz przez to, że orzeł drapieżny Napoleon wydarł mu wszystką posiadłość kościelną i porwał go na wygnanie. Chcąc opisać historję panowania Piusa VII trzeba by równocześnie opowiedzieć dzieje gwałtów, popełnianych na Kościele przez Napoleona. Drugi raz spełniło się ono proroctwo miano przez to, że Pius VII sam jako orzeł mocny wszvstko przygarnął do siebie. Starał się wedle możności zagoić rany, zadane Kościołowi przez krwawą rewolucję francuską; w tym celu zawierał konkordaty czyli umowy z wielu państwami. Pomimo licznych zawodów w zapasach z gwałtownym i bezwzględny cesarzem, który na każdym kroku deptał prawa Kościoła, panowanie Piusa VII było jednak błogosławione w skutkach, ponieważ w znacznej mierze odnowił ducha kościelnego i dyscyplinę, mocno nadszarpniętą przez działanie rewolucji.

O Piusie IX trzeba by napisać całą ksiązkę. Jego pontyfikat czyli panowanie papieskie, to ogromny kawał historii kościelnej. Jakże go streścić w kilku wierszach! Wszystkie siły podziemne spręgly się przeciwko Kościołowi w owych czasach, gdy Pius IX obejmował jego ster. On musiał doczekać się bolesnej chwili, w której masoneria w postaci wojsk rewolucjonisty Garibaldiego przez włom uczyniony w Murze Rzymu papieskiego, wkroczyła do wiecznego miasta. Odtąd życie Piusa IX jako więźnia w Watykanie zamieniło się w istotną drogę krzyżową. Nawet jeszcze po śmierci piugawa tłuszcza republikańska kamienowała jego trumnę, gdyw niesiono ją na pogrzeb do bazyliki św. Wawrzyńca.

Polacy zachowują Piusa IX w szczególnie milej pamięci, ponieważ gorąco a nieustraszenie występował w obronie naszego narodu. Nawet potężnemu carowi rosyjskiemu nie wahał się rzucić w twarz oświadczenia, że jest tyranem i prześladowcą niewinnego ludu.

Pius IX umarł także w sławie świętości. Toczy się proces o zaliczenie go w poczet świętych.

Pamięć Piusa X zbyt jeszcze świeża żyje w pamięci naszej, byśmy potrzebowali przypomnieć go sercem czytelników. Zapisał on swoje imię w rocznikach Kościoła jako papież eucharystyczny. Rozporządzeniem o Komunii św. codziennej i o Komunii św. dzieci, oraz popieraniem kongresów eucharystycznych przyczynił się niezmiernie do podniesienia czci Najśw. Sakramentu na całym świecie.

Jedenastym w szeregu papieży o imieniu Piusa, jest obecny Ojciec św., który w najdłuższe lata — mech żyje i niechaj szczęśliwie prowadzi Kościół Chrystusowy przez wzburzone morze złości szatańskiej!

Ks. biskup Słoskan o swoich przeżyciach i stanie Kościoła w Bolszewji.

Dnia 25 ub. m. ks. biskup Bolesław Słoskan, przy były ostatnio z Rosji do Rygi, zwiedził miejscowe seminarjum duchowne. W kaplicy zakładowej udzielił obecnym błogosławieństwa. Miał też przemowę do zebranych wobec wstawionego Najśw. Sakramentu. Stwierdził, że w bliskości N. Sakramentu czuje się śmielei i jest pewniejszym, że nie popełni błędu ani powie słowa zbytęznego. I rzeczywście całogodzinne przemówienie przykuło do siebie uwagę słuchaczy w najwyższym stopniu. Oto główne myśli.

Cierpienia duchowe. Modlitwa to jest jednym ze środków obcowania dusz ze sobą, to jest jakoby radio boże. Ks. biskup jakimś zmysłem wewnętrznym odczuwał, że za niego wielu się modli, szczególnie własna matka, której obraz miał zawsze przed oczyma. Nie skarżył się na żadne udreczenia natury doczesnej w więzieniu i na wygnaniu. Bólów duchowej natury doznawał dużo. Lecz dla Pana Jezusa wszvstkie cierpienia były mu słodkie. Pan Bóg mu zlecił był dusze w Rosji, dla nich chciał pracować, poświęcać się i umrzeć. Mimo wielkiej miłości Łotwy, gdy został z woli Ojca św. wyświęcony na biskupa dla Rosji, postawił krzyż na wszystkie poruszenia serca w kierunku Ojczyzny. Że się teraz znalazł na wolnej Ziemi Łotewskiej, w tem widzi spełnienie woli bożej, bo sam ani myślał, ani się starał, ani chciał opuszczać stanowiska wyznaczonego mu przez Namiestnika Chrystusowego. Mimo oddalenia od swoich owieczek, w najstraszliwszej nędzy fizycznej i moralnej pozostających w Sowietach, zawsze w duchu jest i pozostanie z niemi. Modli się sam za Rosję i gorąco wzywa wszvstkich do ustawicznej i serdecznej modlitwy za nią.

Religia w Katakumbach. Stan Kościoła w Rosji straszny. Sa kościoły — to niema księży. Jest ksiądz — to niema katolików, lub obawiają się zbliżyć do księdza. **Księża pozostający na wolności, prawie nie nie mogą żdzielać dla dusz. Wierni z obawy prześladowań, utraty stanowiska, roboty i chleba, lekają się zbliżyć do kapłana.** Ksiądz nie może u nich znaleźć gościnności, posiłku, noclegu... Księża odwiedzający kościoły, gdzie jeszcze nie są zamknięte, zamieszkują zimne i wilgotne zakrystje, tak jest np. na Białej Rusi, lecz jeszcze gorzej w głębi Rosji. Z ciężarem na sercu ksiądz musi patrzeć na spustoszenie moralne, a tu jeszcze na każdym kroku widzi nędzę, głód, lzy uciśnionych, musi słuchać skarg matek, ojców, że syn wiarę utracił, wstąpił do szeregu bezbożników i t. d. Biskup pokazywał srebrny kieliszek, mogący być ukryty w dłoni, który podczas prześladowania służył mu za kielich do odprawiania Mszy św. w lochach i kryjówkach, gdzie innej postawy nie można było przybrać, jak zgarbioną lub kłęczącą, a ministrantami i słuchającymi byli sami tylko święci aniołowie.

Rosja a Zachód. W jakże odmiennych warunkach bytowania biskup teraz spędził te parę dni w Rydze. Widzi ludzi, u których na twarzy maluje się radość, wesele! Jak wielkie wrażenie ogarnęło go po katakumbach rosyjskich, gdy podczas Mszy św. odprawianej w Katedrze św. Jakóba, usłyszał

dźwięk organów i tu w seminarjum śpiew hymnów i koled bez przeszkód z czyjejkolwiek strony wykonywany! W jak szczęśliwych warunkach są klerycy tutaj, mogąc iść za głosem powołania, co nie jest danem żadnemu w Rosji. Tam gmachy seminaryjne pozamykane lub zostały obrócone na szkoły bezbożności. Biskup pragnie, by zarówno klerycy, jak profesorowie miłowali gorąco P. Jezusa, godnie oceniali Najśw. Eucharystję i byli świętymi.

Radość katolików Łotwy. Biskup Słoskan mimo 15 lat spędzonych poza Łotwą, w warunkach gdzie rzadko mógł słyszeć ojczyzną mowę, bardzo płynnie i poprawnie mówi po łotewsku. Z powrotu biskupa Słoskana cieszą się niepomierne jego rodacy. Jest on chlubą katolickiej Łotwy. Niemniej radują się Polacy, gdyż Biskup Słoskan był ojcem duchownym tych setek tysięcy Polaków, którym los kazał pozostawać w Rosji. Ta nawet okoliczność została wykorzystana przez bolszewików do oskarżenia ks. biskupa a następnie prześladowań, że miał rozwijać akcję na rzecz Polski. Świat katolicki może się poszczycić jeszcze jednym bohaterem wiary!

Co powie Ojciec św.? Należy upamiętnić pierwsze słowa biskupa, które przy powitaniu go na dworcu kolejowym rykim wyrzekł do Nuncjusza Apostolskiego: „Co powie Ojciec św., że jestem tu? Czy z wiedzą i przyzwoleniem Ojca św. były czynione starania o mój powrót do kraju? Czy nie przeciwko opuszczeniu wyznaczonego mi stanowiska nie będzie miał Ojciec św.? Nuncjusz, Arcybiskup Zechini, uspokoił biskupa i rozwiął resztki wątpliwości, które jeszcze niepokoiły Pasterza, mimo słyszanego w Moskwie zapewnienia posła łotewskiego p. Bilmana, iż Ojciec św. przesyła mu swoje błogosławieństwo i zezwala na opuszczenie Rosji.

Z zawiązanami oczyma.

(Ciąg dalszy.)

Nie zawiodła się bynajmniej. Gucio śpiewał wspaniale, oklaski sypały się bez końca, radując więcej jeszcze matkę niż syna.

Było już około 11-tej, gdy pani Laneppe, szukając Gucia, aby jeszcze coś zaśpiewał, dowiedziała się od służącego, że chłopiec poszedł już do swego pokoju. Obawiając się, czy nie zasnął czasem, pośpieszyła na górę i zastała go już w białej nocnej, kończącego pobożnie pacierz wieczorny.

— Guciu, — rzekła zdziwiona, czy jesteś chory?

— Nie, mamusiu.

— Więc co to znaczy? Chciałam, żebyś jeszcze coś zaśpiewał.

— Mamusiu... już późno, a ja muszę jutro rychło wstać, bo chciałbym iść do Komunii św.

— Do Komunii się wybierzesz podczas wakacyj? — rzekła pani Laneppe strapiona. — Ależ to możesz zrobić pojutrze.

— Jabym chciał chodzić codzień, — szepnął chłopiec nieśmiało.

— Codzień? Ach prawda, zapomniałam, że cię nawrócono! Zresztą... wielkie rzeczy... opuścisz ten jeden dzień i basta.

Chłopiec zarumienił się.

— Przyrzekłem ojcu Anastazemu, że nie opuszczę żadnego.

— Co? Daj raz spokój z tym twoim ojcem! Kto zaś widział tak ślepo słuchać... Czy ta jedna komunja mniej lub więcej może co zaważyć?

— Bardzo może — szepnęło dziecko, które dobrze znało swoją słabość.

— Głupstwo — czy to ja chodzę codzień, a przecież nie jestem gorsza od innych.

Gucio zamilkł na taki argument niespodziewany... zbierało mu się na płacz.

— Bardzo jestem niezadowolona, — rzekła pani Laneppe, — że sobie pozwoliłeś na taki nieakt... Opuszczać towarzystwo, które cię tak oklaskiwało!

Wyszła, trzaskając drzwiami, i na schodach natknęła się na pana Laneppe.

— Potrzebnieś oddawał syna do Jezuitów... zrobili z niego świętoszka.

— Czego mnie to wymawiasz? Przecież to ty domagałaś się tego, twierdząc, że to jest kolegum eleganckie i najmodniejsze.

— O! ja na to cicho patrzeć nie będę. Skoro ty się nie interesujesz swoim synem, to ja się do niego zabiorę ostro i wybije mu wnet z głowy te zakonne fanaberje.

* * *

Pani Laneppe nie jest gorsza od wielu innych matek. Jest to tylko osoba bardzo światowa, lekka i płytka, nie umiejąca obliczyć skutków swych czynów. Kocha syna serdecznie, ale miłością samolubną, niezdolną do poświęceń. Nie zna serca swego dziecka nigdy wgląd jego nie wniknęła. Wewnętrzne walki Gucia, jego wysiłki, upadki, odrodzenie, to dla niej świat nieznan i zamknięty, obok którego przechodzi jakby z zawiązanymi oczyma.

Zna za to jego słabości... wie, że jak ona, Gucio lubi zbytek, pochlebstwa, oklaski... jak ojciec ma charakter chwiejny, wolę słabą.

Stąd da sobie teraz z nim łatwo radę.

Odrzuć plan miała gotowy i wkrótce zaczęła go wprowadzać w czyn.

Widząc, że Gucio codzień się uczy, nastąpiła na niego gromadę rozbawionej młodzieży i tem zmusiła go do porzucenia książek. To był pierwszy wyłom...

Wciągnięty w tę atmosferę próżniaczą, pustą, podziwiany i psuty pochlebstwami, chłopiec śpiewał, ile tylko chciano, często późno w noc i tak skończyło się z codziennymi Komunjami.

Wówczas zaczęło się wszystko chwiać i rozpoczęła się porażka na całej linii.

Z początku próbował niewinniać się sam przed sobą. Wkrótce zniechęcony ciągłymi niewiernościami i upadkami, przestał walczyć. W salonie natomiast powodzenie jego wciąż wzrastało. Piękny głos, uroda, wykwintne maniery, zrećność w grach sportowych, świetne stopnie w kolegum — wszystko podnoszone i wysławiano bez końca. Kadzi dła te mogły być upoić wiele mocniejszą głowę.

Gucio jednak zamiast upojenia przechodził chwile niezmiernie ciężkie obaw i wyrzutów. Wspomnienie ojca Atanazego kilka razy wstrząsnęło nim zbawiennie i przyprowadzało na czas jakiś do równowagi. Niestety pani Laneppe czuwała i wnet przyzywała na pomoc obu Vernów, którzy swemi śmieszkami, dowcipami i uwagami już byli znowu omotali słabego Gucia.

(Dokończenie nastąpi.)